

  
B C  
C. E. BIBLIOTHECA  
D. N. S. M. S. S. L. L.  
CRACOVIAE MDCCC

8983

III Aug. 21. Dn. P











155 letters

K. K. J. N<sup>o</sup> 6.

b. c. 7.

3286 Pravo



# G Ł O S

*Jasnie Wielmożnego*

I G N A C E G O

# G O S Ł A W S K I E G O

POSŁA WOIEWODZTWA SANDOMIRSKIEGO,

*Na Sessyi Seymowey Dnia 25. Mscia Czerwca 1793. w Grodnie*

M I A N Y.

*Nayjasnieyszy Królu! Nayjasnieysze Skonfederowane  
Rzpliey Stany!*

**R**az pierwszy w tey Swiątyni Głos podnosząc, winienem go na dopełnienie woli Woiewództwa mego poświęcić, co z sercem każdego Polaka jest zgodna, co jey ani boiaźń nie wyciska, ani podchlebstwo niekazi, bo ani pierwsza Tronu Twego Nayjasnieyszy Panie niewspiera, ani druga Go nie otacza. W takiej postaci prawdy usta moje otwieram. Woiewództwo Sandomierskie, co oddawna swym Dobrym Królom wierne, co do nich przywiązane być umie, nie przestając bynajmniey czuć w sercach swoich tego Obojga dla Ciebie Nayjasnieyszy Panie, zaleciło nam wybranym Reprezentantom naypierwey byśmy stawieni przed Tronem Waszey Królewskiej Mci hołd jak naygłębszego uszanowania oświadczyli, i trwałość niezmienney wierności, równie i przywiązania zaręczyli. Racz przyiąć z ust moich, co rzetelnym sercem być umięą tłómaczem, i pierwszego wyznanie rzetelne, i drugiego naymocnieysze zaręczenie, choć w szczupłych i niezdolnych wymowy moiey granicach okryślone, wszak istnie to dowodzić, i serca i Urzędowania naszego będzie nieodstępny obowiązkim.

Nayjasnieyszy Panie! Pozwol równie zanieść do siebie od tegoż Woiewództwa zawsze Ci wiernego proźby, byśmy w tak smutnym Oyczyzny Naszey położeniu, okryci Twoim przywiązaniem, wsparci mądrością i doświadczeniem, byt oney pomyslnieyszym uczynili.

W pośrzód zbiegłych na Oyczyznę naszą w czasie Panowania Twego Nayjasnieyszy Panie! Nie raz zamachow, umiałeś uzbroiony

)1(

ny



ny cierpliwością, idąc przez ciernie nayprzykrzeysze, Twoją mądrością pokazać wytężone przemocy ramie. Dzielność Twoiey mądrości, którey przywiązanie do Oyczyzny towarzyszy, zapowiada nam, iż jey użyjiesz, abyś mnieyszym do znośzenia dla Nas uczynił ciężar nieszczęść, pod którym słabość Nasza ugięta stęka. Smutny Oyczyzny naszey Obraz, nie daje tyle męstwa sercu, by ustami onego obszerność malować, co go przemoc, która dopiero w pożyczoney od obłudy masce chodziła, dla nas zgotowała, zdaie się, iż Nas zbliżył do tey kolej, aby wziąć na się postać cierpliwego posłuszeństwa; czekać tylko jey wyroczni, lecz dać miejsce takiemu myśleniu, byłoby to nikczemney rozpaczy skutkiem, lub brakiem zaufania w Oycu Oyczyzny. Nie godzi się jeszcze mówić bez grzechu Polakowi iść się pierwszego, a tracić drugie. Potrzeba sercu dać wstęp podchlebny, iż Bóg, co w Dziejach Rodzaju Ludzkiego nic nie podobnego nieczynił, nie podobna, by od Nas miał odwrócić swego wszech-władztwa Ramie. Potrzeba tobie jeszcze powiedzieć, że Król Dobry Nasz nie przestał kochać Twoiey Oyczyzny, na której Łonie urodził się, aby los jey pomyślny serca Jego interessować nie miał.

Niech kto chce szuka sprawców dzisieyszego dla nas nieszczęścia, Ja powiem z przekonania mego, wszak prawdy nie obrażę, iż my onego będzemy Dziełem, jeżeli do niego przysposobiemy szkodliwy Instrument, jaki w utworzeniu Delegacyi bym widział, bo któż odprzeczyć może, jeżeli nie tey utwor w smutney, jak dziś Epoce Roku 1775. skończył pasmo dość długo ciągnące się dla nas nieszczęścia.

Odgłos wniesionego Delegacyi Projektu serce moje przeraził, a wstyd lice moje zarumienił, że go swoia ręka odważyła się do tey Świątyni przynosić, wystawiając mi smutny widok prawdy, iż sami do zguby Oyczyzny śpieszyć żądamy, iż sami podział Braci od Braci potwierdzać chcemy, iż przemocy, co niedawno gwałtu nad Kollegami naszymi użyla, z uszanowaniem nawet ulegać zamierzylismy. Doświadczenie smutne oney utworzenia lękać mi się każe, a sumnienie, z którym chcę iść do grobu, jey Exystencyi opierać się radzi, choćby stać się ofiarą przemocy, nie ma w tym Punkcie walki dla serca, by tylko udać się za jego głosem.

Nie mogę uyrzec choć na moment potrzebę wniesioney Delegacyi w moim przekonaniu, bo pytam się, obok niey postać Seymu, cóż znaczyć będzie? My co tu z chęcią Oyczyźnie usłużyć staneli, cóż czynić będziemy? i z czym do Braci Naszych, co im sprawę z Urzędowania oddać potrzeba, powrócimy?

Projekt Jmć Pana Sandomierskiego Jankowskiego, którego zdaniu winienem szacunek. Naypewniejszy w ninieyszych okolicznościach względem wysłania Posłow do Dworow Zagranicznych o wsparcie i interessowanie się za nami do Wspaniałych sentymentow Nayjaśniejzey Imperatorowey, podaje śrzodek, nie wiem dla czego nasza gorliwość, z którą się pokazujemy, nie

chwy-



chwytą się onego? Na Selsyi wczorayszey słyszeć mi się dało, iż wprzód zapytanie się wyłanie od nas Posłow poprzędzić powinno, czy będą przyjęci. Ja nie wiem? czy z nami tak było, czy nas się pytano. Ja rozumiem, żeśmy jeszcze nie wyniesieni do szczytu takiej wzgardy, by już traktować, by już prosić nam się niegodziło, owszem spodziewam się, iż te Dwory, do których wysyłać będziemy, pójdą torem polityki, oddając nam wzajemność uszanowania, z jakim dla przyjętych od nas Posłow jesteśmy.

Stanie Rycerski! do Ciebie Głos mój obracam, staneliśmy na tym Placu, z którego albo sławą, albo hańbą powracać będziemy, z tego obojga wybor jednego od nas zawisł, lecz pomniacie, że pierwszych ta to Dusz wolnych i czułych nadgróda Skronie Cnotliwego Polaka więczy, i słodkim wspomnieniem nawet popioły jego okrywa, druga w Rzędzie Odrodnych stawiając, wiecznym wzgardy i hańby cechuje piątnem. Waszey tu potrzeba Cnoty, Waszey determinacyi, byśmy ani cieniem do tego nie należeli, coby przemoc nad Ziemią naszą upoważnić mogło. Utworzenie Delegacyi, jakem powiedział, mam za Instrument przeciw sobie szkodliwy, im barziej oney się lękam, tak tym silniey moją troskliwość za Projektem mego Kolegi obstawać każę.

Polacy! jeszcze raz do Was mówię, szanujcie Poprzędnikow swoich sławę, którą z kosztem drogim, bo krwi nabyli, nie kaźcie jey najmnieyszym zezwoleniem na pomienionę Delegacyą. Pokażcie, że ani na krok tej Ziemi samowolnie nie odstąpicie, którą krew Przodkow Naszych nie raz ubarwiała, broniąc jey całości. Przemoc mówię niech próżney nie żąda od nas legalizacyi, bo ta przed oczami prawdy nic nieznaczy, bo ta zdoła zedrzeć z jey barkow zasłonę, wystawiając ją w swoiey postaci.

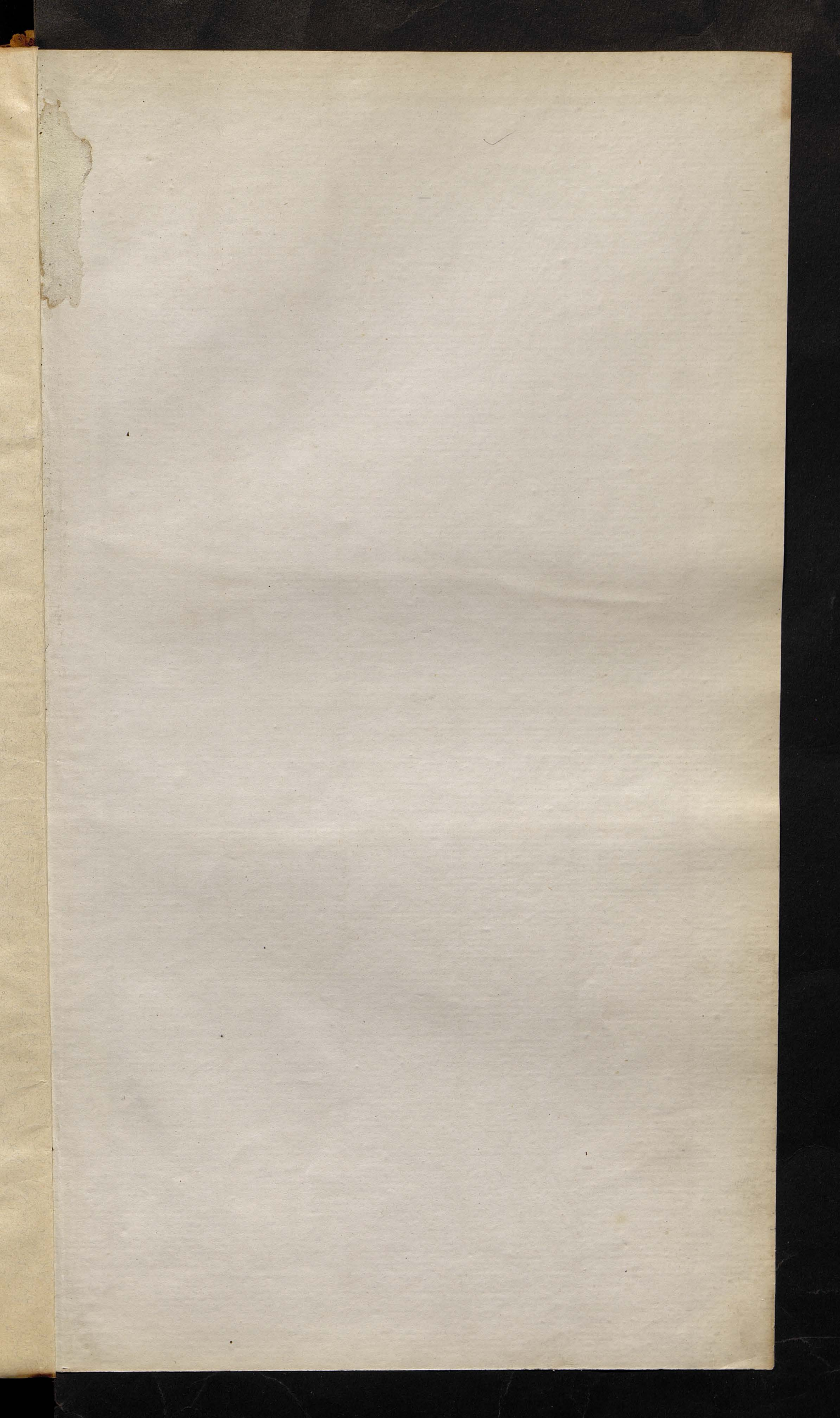
Jestem przeto za odrzuceniem pierwszego, to jest Delegacyi, a za utrzymaniem drugiego radzącego wyłanie od Nas Posłow do Dworow Zagranicznych, i proszę Jmć Pana Marszałka Seymowego, by czasu drogiego niewycięzając, wziął się do środka z Prawa przepisanego Decyzją Projektu przepisującego.



















Biblioteka Jagiellońska  
s1d10022287





